

# Kalembka, Sławomir

---

"Dziennik z lat 1831-1834", Szymon Konarski, przyg. do druku Bolesław Łopuszański i Anatol Smirnow, Wrocław [i in.] 1973 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 537-539

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Przerywniki, ozdobniki drukarskie oraz metaloryty zamieszczono na różnych tablicach wraz z układem kolumn.

Łącznie część albumowa zawiera 50 tablic wykonanych techniką druku wypukłego, wiernie ukazujących podobizny znaków drukarskich, jakich używał w swych drukach Aleksander Augerdecki — pierwszy wybitniejszy wydawca reformacyjnej literatury narodowej, wyprzedzający typografów tej miary co Bernard Wojewódka, Maciej Wirzbięta czy Daniel z Łęczycy.

Na zakończenie należy z uznaniem podkreślić, iż omawiane tu monograficzne przedstawienie Aleksandra Augerdeckiego i jego polskich oficyń wydatnie wzbogaciło naszą historiografię o drukarniach różnowierczych XVI stulecia.

Bohdan Łukaszewicz

Szymon Konarski, *Dziennik z lat 1831—1834*. Przygotowali do druku Bolesław Łopuszański i Anatol Smirnow, PAN — Oddział w Krakowie, Materiały Komisji Nauk Historycznych, nr 23, Ossolineum, Wrocław [i inne] 1973, ss. XXIV, 360, 1 nrb.

Szymon Konarski (1808—1839), wywodzący się z Augustowskiego podoficer armii Królestwa Polskiego, awansowany do rangi kapitana w czasie powstania listopadowego, a po jego upadku emigrant polityczny we Francji doczekał się znacznego zainteresowania ze strony historyków, przede wszystkim dzięki swej imponującej działalności emigracyjnej w kraju w latach 1835—1838. Mimo dotąd wydanych licznych, poświęconych mu prac, ciągle brak zupełnej rekonstrukcji wszystkich dokonania ideologicznych i organizacyjnych Konarskiego w czasie gdy pełnił swą wielką misję krajową, nie całkowicie też zbadano jego życie i prace na wychodźstwie, a także, co zresztą zawsze jest trudne, niewystarczająco poznano przyczyny i drogi przemian jego psychiki, dzięki którym ten, w końcu dosyć typowy, zawodowy żołnierz najpierw, jak wielu z jego pokolenia, zdecydował się na dobrowolne wygnanie, a następnie wyrósł na prawdziwego bohatera, stając się symbolem nieugiętości w walce o niepodległość narodu.

Historycy zainteresowani odyseją wychodzącą Szymona Konarskiego i jego ewolucją ideową, a raczej szerszej rzecz ujmując, ewolucją duchową, uzyskali dostęp do pierwszorzędnej i obszernego źródła, którym jest niedawno opublikowany drukiem jego *Dziennik z lat 1831—1834*.

Wcześniej już wiadano, że *Dziennik* Konarskiego, przechwycony przez policję carską, przechowywany jest w Moskwie. Pierwszy dotarł doń Miroslaw Wierchowski i w 1959 r. ogłosił kilka jego urywków w popularnym miesięczniku „Mówią Wieki”. Ale dopiero teraz, dzięki współpracy z uczonymi radzieckimi, wydrukowano jego pełny tekst. Zawiedzie on tych, którzy spodziewali się znaleźć w nim szersze informacje o działaniach krajowych Konarskiego w 1833 r. (to znaczy w szeregach wyprawy partyzanckiej pułkownika Józefa Zaliwskiego) jak i o działaniach rozpracowanych w 1835 r. Ze względów konspiracyjnych, autor *Dziennika* świadomie przerywał spisywanie go w trakcie wykonywania niebezpiecznych zadań. Zdarzają się zresztą i w innych okresach tułaczki Konarskiego dnie pominięte w opisach. W kilku wypadkach Wydawcy mieli trudności z odczytaniem poszczególnych urywków rękopisu.

W obszernym tym woluminie wiele jest rozwlekłości, monotonii w manierze pisarskiej, opisów spraw codziennych i błażych. Sporo też miejsca zajmują zwierzenia o przygodach erotycznych i libacjach Konarskiego. Przecież, gdy się w ów *Dziennik* wczyta, odkrywa się kopalnię wiadomości z życia codziennego oraz organizacyjnego Wielkiej Emigracji, sporo informacji do historii insurekcji 1831 r. na Litwie, a co nie mniej ważne, można śledzić jak Konarski, pod wpływem doznań osobistych i obserwacji, w różnych stronach Europy, wydarzeń politycznych, stosunków społecznych, towarzyskich, też upokorzeń wynikłych z wygnañczej biedy dojrzewa ideowo, radykalizuje się, staje się wręcz egzaltowanym patriotą. Wpływ na tę ewolucję, obok już wymienionych przyczyn miała też miłość do matki, wysublimowana z czasem w równoległym i stycznym uczuciu wobec ojczyzny, uciemnionej

matki — Polski. Dodać też trzeba, że *Dziennik* był spisywany z zamiarem oddania go matce i starszemu bratu Stanisławowi do odczytania po szczęśliwym i zwycięskim powrocie z wygnania. *Dziennik* ów, górujący nad wielu pamiętnikami, co naturalne, ścisłością i szczerością informacji może również zainteresować historyków licznymi i ciekawymi obserwacjami z dziedziny stosunków politycznych, socjalnych i obyczajowości w wielu krajach Europy (Prusy i inne państwa niemieckie, Francja, Belgia, Szwajcaria i oczywiście ziemie polskie) w latach trzydziestych ubiegłego stulecia.

Dla ułatwienia czytelnikom lektury *Dziennika* obszerny jego tekst Wydawcy podzielili na sześć rozdziałów. Pierwszy, zamknięty datami 5 lutego — 13 lipca 1831 r., przedstawia udział Szymona Konarskiego w kampanii polsko-rosyjskiej. Drugi z rozdziałów zatytułowany *Internowanie w Prusach Wschodnich 14 VII 1831 — 5 I 1832*. Trzeci opisujący pobyt Konarskiego we Francji (zakład w Besançon) urywa się na zapisie z 3 lutego 1833 r., to jest na dwa dni przed jego konspiracyjnym wyjazdem do kraju jako ochotnika partyzanckiej wyprawy Zaliwskiego. Rozdział czwarty — *Ponowne internowanie w Prusach Wschodnich 5 V — 20 VII 1833* pokazuje przeżycia Konarskiego po klęsce wyprawy Zaliwskiego. W rozdziale piątym (20 VII — 12 XII 1833) znalazły się jego uwagi z okresu pobytu w Belgii, a w ostatnim z prawie rocznego pobytu w Szwajcarii, gdzie zdążył wziąć udział w nieudanej wyprawie rewolucyjnej do Sabaudii i wstąpić w szeregi półtajnej Młodej Polski. Rozdział ten kończy się na opisie przyjazdu Konarskiego do Paryża (7 grudnia 1834 roku) uzupełnionym krótką wzmianką o najściu go przez policję francuską 15 maja 1835 r. i o tym, że najpewniej 20 tegoż miesiąca będzie zmuszony do wyjazdu do Anglii. Wydawcy *Dziennika* nie wczytali się dostatecznie uważnie w ostatnie strony publikowanego przez nich tekstu, gdyż w tytule rozdziału umieścili jako datę końcową dzień 18 października 1834 r. Tymczasem Konarski zamknął swój *Dziennik* (po prawie półrocznej przerwie w zapisach) 18 maja 1835 r., na dwa dni przed opuszczeniem Paryża. Natomiast ciągłe, codzienne notatki kończą się dnia 8 grudnia 1834 r., to jest nazajutrz po przybyciu do nadsekwańskiej stolicy. I właśnie którąś z tych dwu dat należało podać jako granicę końcową *Dziennika*, a nie ów, niczym nie uzasadniony dzień 18 października 1834 r.

Tekst *Dziennika* uzupełniają: dosyć obszerny wstęp, rosyjskie i francuskie streszczenia oraz skrowidze imion i nazw. Wydawcy rozpoczęli przedmowę od krótkiego i w miarę krytycznego omówienia dotychczasowych poglądów historyków na osobę i działalność Szymona Konarskiego, najwyżej oceniając prace wydane w latach powojennych (zwłaszcza Witolda Łukaszewicza, a ostatnio Anatola Smirnowa). Przy tej okazji sformułowano kilka sądów budzących pewne wątpliwości. Otóż Wydawcy stwierdzając (s. V), że dotąd zbyt słabo wskazywano na znaczenie i dorobek Konarskiego jako publicysty, myśliciela i teoretyka — z którą to opinią trzeba się zgodzić — następnie niespodziewanie piszą: „ta zaś strona jego działalności jest równie ważna, jeżeli nawet nie ważniejsza” — ważniejsza oczywiście od jego działalności konspiracyjnej. W niczym nie ujmując walorów przemysleniom ideowym Konarskiego i jego dorobkowi jako publicysty czasopisma paryskiego „Północ” (1835 r.) przecież wypada stwierdzić, że na wychodźstwie polistopadowym wielu było wybitnych myślicieli i pisarzy politycznych, często odeń płodniejszych i znakomitszych i to również na lewicy, natomiast trudno wskazać w latach trzydziestych XIX wieku na znakomitszego konspiratora. Konarski najsilniej oddziaływał na ówczesne społeczeństwo polskie, ale i na świadomość patriotyczną następnych pokoleń jako emisariusz bez skazy i wobec tego nadal musimy tę formę aktywności politycznej uważać za najważniejszą. Nie wydaje się też słuszny inny sąd (s. VI), że Towarzystwo Demokratyczne Polskie nie wyciągnięto „w pełni wniosków z klęski powstania listopadowego”, a tylko lewica obozu demokratycznego miała zrozumieć potrzebę wciągnięcia do walki „przeważającej części narodu”, to znaczy mas chłopskich. Otóż właśnie Towarzystwo Demokratyczne Polskie pierwsze sformułowało jasno tezę o konieczności połączenia walki o niepodległość z bezwarunkowym uwłaszczeniem włościan, o czym wyraźnie mówią jego liczne odezwy i oba manifesty. Inna sprawa — to trudności demokratów emigracyjnych w rzeczywistym nawiązaniu dialogu z chłopstwem w kraju, ale w tej dziedzinie i skrajna lewica wychodźcza miała również małe sukcesy co i jej bardziej umiarkowani konkurenci.

Znaczną część wstępu wypełnia zarys biografii Konarskiego, a zamyka go omówienie losów rękopisu *Dziennika*, próba jego oceny źródłotwórczej oraz przedstawienie przyjętych zasad publikacji. W części końcowej znalazł się jeszcze jeden z sądów skłaniających do polemiki. Mianowicie Wydawcy twierdzą (s. XXII), że z kart *Dziennika* można odczytać wyraźnie jak to z Konarskiego — „typowego przedstawiciela folwarcznej szlachty rozdzielił się rewolucyjny demokrat”. Zgadzać się z końcową częścią tego wniosku wypadnie zwrócić uwagę co do pierwszej jego części, że Konarski raczej nie był „typowym przedstawicielem folwarcznej szlachty”, gdyż na folwarku nie gospodarował, ale od młodości służył zawodowo w wojsku jako podoficer. Przy niewątpliwym obciążeniu jego świadomości tradycją szlachecką faktycznie należał on już przed powstaniem listopadowym do formującej się warstwy zawodowej inteligencji, sprzedającej za pensje swe umiejętności państwu, a nie żyjącej z trudu poddanych chłopów.

W *Dzienniku* Konarskiego, w rozdziałach drugim i czwartym znalazło się wiele, choć mniej niż można by było się spodziewać, interesujących obserwacji dotyczących stosunków, nastrojów, obyczajów w Prusach Wschodnich w latach trzydziestych XIX wieku. Zapiski Konarskiego potwierdzają, odnotowany w nowszych pracach, w miarę przychylny stosunek części niemieckiej ludności tej prowincji do internowanych żołnierzy, a zwłaszcza oficerów armii polskiej, odnoszącej się tak wbrew nieprzychylnym postawie władz pruskich. Podobnie ustosunkowano się wobec emigrantów również w 1833 r., w których nietrudno było domyślić się emisariuszów. Wśród różnych faktów zarejestrowanych przez Konarskiego uderza dosyć często znajomość języka polskiego u niemieckich mieszkańców Prus Wschodnich i jego daleki zasięg w kierunku północnym.

Obok opisów i scen z życia w miejscowościach znajdujących się obecnie w granicach ZSRR historyk-regionalista Mazur, Warmii i Powiśla odkryje w *Dzienniku* Konarskiego między innymi opisy Sępopola (w którym nad rzeką, za miastem pochowano jednego z organizatorów powstania na Litwie — majora Józefa Jana Giedroycia, czym potwierdzony został przekaz Gustawa Liecka z 1874 r.), Malborka, miasteczek pomorskich na lewym brzegu Wisły, Elbląga (najszerzej opisany), Gdańska.

Tekst zasadniczy *Dziennika* Wydawcy opatrzyli stosunkowo licznymi przypisaniami objaśniającymi. Znaczną wartość informacyjną przedstawiają te spośród przypisów, które podają obecne, rosyjskie lub litewskie nazwy miasteczek i wsi północnych części byłych Prus Wschodnich oraz województwa augustowskiego. Dzieło to i zasługa archiwisty wileńskiego — Genadija Kisielewa. Natomiast Wydawcy *Dziennika* nie zawsze swobodnie panują nad realiami geograficzno-historycznymi północnej Polski i terenów przyległych. Gdy na przykład Konarski używa nazwy niemieckiej Haff, objaśniono to (s. 37, przyp. 17) jako zatokę, gdy w istocie idzie tu o specjalny rodzaj zatoki czyli zalew, w tym wypadku o Zalew Kuroński. Podobnie Frisches Haff to po prostu Zalew Wiślany, którego nazwę jako Zalewu Kalininogradzkiego (s. 41, przyp. 27; s. 179, przyp. 8) w naszym nazewnictwie geograficznym nie stosuje się. Na s. 79 (przyp. 8) dowiadujemy się, że Dirschau to „obecnie Tczew”, tak jakby to stare miasto pomorskie swą polską nazwą uzyskało niedawno, a nie przed wiekami! Podobnie (s. 80) sformułowania znajdujemy przy nazwie Człuchowa i kilku innych miejscowości z terenu Krainy. Nie inaczej jest też z Fromborkiem (s. 179, przyp. 12), jak gdyby od dawna nie była używana spolszczona nazwa tej miejscowości. Natomiast występujący na s. 205, w opisie żeglugi po porcie gdańskim Fahrwasser to, jak wskazuje kontekst, raczej nie „tor wodny” (przyp. 54), ale niedokładnie zanotowana niemiecka nazwa Nowego Portu (Neufahrwasser).

Reasumując, stwierdzić trzeba, że *Dziennik* Szymona Konarskiego wydano dosyć poprawnie, sam zaś fakt udostępnienia go szerokiemu gronu historyków, a zapewne i miłośnikom literatury pamiętnikarskiej, godzien jest szczególniejszej pochwały. Biografowie Konarskiego, badacze historii wychodźstwa polistopadowego, ale też i ci, których interesuje świadomość ideologiczna człowieka jako taka oraz drogi jej przemiany zyskali nowe, wartościowe źródło. Ma ono pewien walor i dla dziejopisów Mazur, Warmii i Powiśla.

Stawomir Kalembka